

Andrzej Walter

Metafizyka trwania

Poezja Danuty Sułkowskiej ma w sobie coś amorficznego, coś niezrozumiałego, a przez to fascynującego, coś trudnego do uchwycenia i zakwalifikowania, przy czym poezja ta w sposób głęboki i ściśle powiązany z naturą rzeczy opisuje kondycję naszego współczesnego człowieczeństwa wobec odwiecznej potęgi absolutu.

To poezja łamiętek, intelektualnych wyzwań, piękna ukrytego w zwyczajności, a jednocześnie poezja silnie zaburzająca nasz wewnętrzny błogostan, nasze warstwy zabezpieczeń i otulin przed brutalnością tego świata. Metaforyka Sułkowskiej zmusza do refleksji, do zastanowienia się, do poddania w wątpliwość stanu uciszenia naszych wnętrz i wyzwala burzę w duszach, w sercach i w świadomości. To ważna poezja, nie pozostawiająca nikogo obojętnym. Stanowiąca wyzwanie dla czytelnika, przy czym nagradzająca go głębią przeżycia, ekwilibrystyką namysłu i zapamiętania ważnych słów, kroczących za ważnymi emocjami. Sułkowska wiąże ze sobą płynność świata jaki nas otacza ze stanem naszych sumień i rozważa je w łączności z dramatem upływającego stale czasu, który u Sułkowskiej przyjmuje postać nurtu rzeki, szumu padających kropli deszczu, czy innych wysoce malowniczych przejawów zamyślenia nad tym, że czas stale przybliża nas ku ostateczności.

Bardzo lubię wiersze Danuty Sułkowskiej. Rzekłbym od pierwszego spotkania z nimi. Ich metafizyczna zaczepność powoduje chęć powtórnej lektury, lektury nadobowiązkowej, a jednocześnie magnetycznie wskazanej dla odkrycia podskórnych znaczeń, ukrytych sensów oraz myśli pomiędzy wersami, jak dla przykładu w wierszu rozpoczynającym ciekawą tom „Ślady na wodzie” zatytułowanym „Mapa rzeki”

*moja rzeka nie pozwala się opisać
wczoraj odkryłam wir na miejscu
przedwczorajszej mielizny
naniostał zmiany na mapie
tak zmiany bo było ich więcej
naprzeciw starego młyna nurt zmienił kierunek
olszyna runęła w przesmyk między wyspą
a brzegiem*

*w trzcinach przed piaszczystą łachą
powstały dwa gniazda perkozów
kacze trudno zliczyć
nie można przejść w bród
w miejscu zawsze bezpiecznym i pewnym
na zakręcie z nawisu skalnego odpadły kamienie
odbija się od nich prawe ramię rzeki
trochę przeskakuje
reszta wypłukuje jaz pod grupą sosen*

*woda
codziennie opływa mnie inaczej
zmiany nurtu kształt i barwy fali*

*szkicuję tylko
dokładność w malowaniu ciała rzeki
nie jest na razie dla mojej ręki możliwa
są jeszcze szepty szumu
śpiew pomruki a także huk
zawsze groźny na szczęście nieczęsty
rozpoznałam zaledwie kilka liter alfabetu
mowy rzeki
jeśli się nie mylę*

Nota bene w zasadzie cała poezja Danuty Sułkowskiej kojarzy mi się z pewną symboliczną rzeką, z nurtem w sensie metafizycznym, czy choćby w sensie drogi, a może i upływającego czasu i (tutaj) naszej, ludzkiej z tymi kategoriami relacji. Całość bowiem naszego doświadczenia to położenie (zajęcie swojego stanowiska) wobec wszechświata, a owa „płynność” materii i wymiarów to jakby nasza tragedia wobec dramatu istnienia. Wszystko przemija, a rolą poezji jest to zobrazować, zamknąć w ramy słowa, dzieląc się z czytelnikiem, a jednocześnie dzieląc i jego i własne obawy co do: losu, przeznaczenia, determinacji i skazania na... wieczność?

Poezja to misja, to katharsis, zbawienie wręcz i poszukiwanie wartości największej. To wszystko u Sułkowskiej krąży gdzieś między słowami, między wierszami, między znaczeniami, z tym wszystkim się tutaj konfrontujemy, a jest to spotkanie ożywcze, rześkie, zapładniające. Weźmy wiersz „Pada”

*Pada
a rzeka myśli że to tylko dla niej
te muskania i chłostania z góry
do dreszczu do pulsowania dygotania
do fali drobnej jak łuska ryby i do huczającej
groźnie skręconej w spiralne wiry węzowo
lejowato
na wskroś od grzbietu w pianach do dna
zmaczonego*

*Pada
a rzeka myśli że to tylko dla niej
te miliardy kropel wnikaających z góry w jej
zachłanne wnętrze
i te strumienie wezbrane spieszące z szumem
tęsknoty do niej
zawsze do niej
Pada
zieleni coraz bujniejsza wszedłobyłska zuchwała
drzewa zrzucają konary zboża się kładą z
przepicia
na podwórku sześćioletni Jasiek próbuje nie
spaść ze starej
opony i wygrać zawody w pływaniu ze stadem
kaczek*

*Pada
a rzeka myśli że to wszystko dla niej*

Ponownie mamy tu ów wciągający motyw rzeki, symbol naszego życia w upływie. Rzeka jest fascynująca. Magnetyczna. Można siedzieć i patrzeć w jej nurt godzinami, aby piśać wiersze. Twoja rzeka i moja rzeka, nasza rzeka, rzeka istnienia. Nasze rzeki są innymi rzekami zapewne niż rzeka Danuty Sułkowskiej, choć źródła i natura ich systematyki są z pewnością takie same, ale ich inność polega na prywatności doświadczeń i w kwintesencji osobności choćby wizji twórczych, ale nasza wspólnota opiera się na stawianiu tożsamyh pytań, na tożsame wątpliwości, lęki, obawy czy ekspresje jako nieodrodne elementy natury człowieka filozoficznego, który ma odwagę pytać.

Jednak Sułkowska to nie tylko filozofia. To poezja w pełnym wymiarze. Poezja poruszająca wiele tematów, spraw, dusz, sumień i egzystencji. Poezja szerokokątna jak obiektyw fotograficzny, ale nawet bardziej do poetki chyba pasuje porównanie impresjonistyczne z dziedziny malarstwa. W wierszu „Po powodzi” zapytamy – czym jest ta powódź? Ja wciąż o to pytam.

*teraz wystarczy tylko posprzątać
opłakać i pogrzebać
zasiać posadzić wybudować
zastąpić
odzyskać jak najwięcej siebie
wzniesić tamy*

*ślady wielkiej wody
przetrywają pod warstwami nowych zdarzeń
mówić się będzie
to było przed powodzią*

*może już nigdy
nie wejdiesz do strumienia*

*stary dom wypięknieje we wspomnieniach
wzniesiesz nowy za wysokim murem
albo staniesz się ptakiem
i tylko czasem pochwycisz kroplę wody
z bezimiennej rzeki*

Czy – dajmy na to – moja powódź wydarzyła się wtedy to, a wtedy? Dajmy na to... Po tem przechodzimy do krainy wspomnień, a te rządzą się własnymi prawami. Mitologizują. Niwelują wspomnienia złe, wymazując je z czasem, a pielęgnują te ciepłe, dobre, piękne wspomnienia, bo człowiek jest istotą dobrą, z natury – zło wypiera podświadomie, a ulega mu, bo ono... jakże kusicielsko kusi, począwszy od jabłka po spożyciu Ewy, Adam przecież potem został sam, sam się zatem w konsekwencji później rodzi i sam umiera i tak się w skrócie nasz ludzki los metaforycznie przed-

(Dokończenie na stronie 4)